Nr 45

# ECHA LEŚNE

ROK XV TYGODNIK ILUSTROWANY 27 LISTOPADA 1938



Ś. p. inż. KONRAD SZUBERT

# ECHA LEŚNE

ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P., RODZINY LEŚNIKA I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA (22), UL. WAWELSKA 52/54, tel. 7-11-78.


## TREŚĆ NUMERU



W dniu 19 listopada 1938 roku ubył z grona leśników

Ś. † P.

# Inż. KONRAD SZUBERT

**Dyrektor Lasów Państwowych Okręgu Lwowskiego**

W ś. p. Zmarłym tracą leśnicy polscy niestrudzonego działacza na niwie zawodowej

Cześć jego świetlanej pamięci

**ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R.P.**

Ś. † P.

# Inż. KONRAD SZUBERT

**Prezes Zarządu Okręgu Lwowskiego Przysposobienia Wojskowego Leśników.**

Odznaczony Krzyżem Oficerskim Polonia Restituta, Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Komandorskim Rumuńskim i innymi. Zmarł w dniu 19 listopada 1938 roku, w wieku 52 lat.

Ś. p. Prezes Inż. Szubert położył niespożyte zasługi dla rozwoju naszej Organizacji. Śmierć Jego okryła nasz sztandar żałobą.

Cześć Jego nieodżałowanej pamięci.

**ZARZĄD GŁÓWNY PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW**

Ś. † P.

# KONRAD SZUBERT

**Inżynier-Leśnik, Dyrektor Lasów Państwowych we Lwowie,**

zginął w wypadku samochodowym w dniu 19,XI 1938 r.

Odszedł człowiek wielkiego serca i umysłu, szczery przyjaciel rzesz pracowniczych, zasłużony członek i protektor naszej organizacji.

Cześć Jego pamięci.

**ZARZĄD GŁÓWNY RODZINY LEŚNIKA**

Ś. ✝ P.

# Konrad Szubert

**Inżynier leśnictwa**

Żałobą okryło się leśnictwo polskie.

Bezlitosna śmierć przecięła pasmo życia jednego z tych, co wytrwale, w znojnym trudzie i rzetelnym wysiłku, z zapałem i głęboką wiarą w pierwszym kroczyli szeregu na drodze ku lepszej przyszłości polskich lasów.

W dniu 19 listopada 1938 r., w katastrofie samochodowej pod Lwowem, zginął śmiercią tragiczną inż. Konrad Szubert, Dyrektor Lasów Państwowych Okręgu Lwowskiego.

Niepospolite zalety umysłu, niezłomność charakteru, głęboka prawość i niespożyta energia — predestynowały ś. p. dyrektora inż. Szuberta do zadań wielkich, trudnych i wyjątkowych.

Wyniki Jego pracy w dziedzinie gospodarki leśnej, łowiectwa, ochrony przyrody, opieki społecznej nad robotnikiem, uprzemysłowienia Lasów Okręgu Lwowskiego, unormowania spraw pasterstwa górskiego, spółdzielczości, wiązania miejscowego elementu z ideą państwowości polskiej i wiele, wiele innych — świadczą najwymowniej, jak zadania te pojmował.

Pracą swą ś. p. Dyrektor Szubert wystawił sobie piękny i trwały pomnik zasług.

A w sercach naszych, przepojonych głębokim smutkiem, żyć będzie wiecznie obraz tej świetlanej postaci człowieka bez skazy, najlepszego Polaka, szlachetnego społecznika, światłego leśnika i dobrego człowieka.

Niechaj Mu polska ziemia lekką będzie.

Ś. † P.

# KONRAD SZUBERT

**Inżynier-Leśnik, Dyrektor Lasów Państwowych we Lwowie**

zginął w wypadku samochodowym w dniu 19.XI 1938 r.

Lasom ojczystym ubył jeden z najgorętszych opiekunów, dbały o ich prawa i zachowanie dla przyszłych pokoleń.

Cześć Jego pamięci.

**GŁÓWNY KOMITET DNIA LASU**

Ś. † P.

# Inż. KONRAD SZUBERT

**Dyrektor Lasów Państwowych Okręgu Lwowskiego, Delegat Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych na Województwo Śląskie, Prezes Przysposobienia Wojskowego Leśników, Prezes Kasy Wzajemnej Pomocy Pracowników Dyrekcji Lasów Państwowych, Prezes Towarzystwa Przyjaciół Związku Legion., Prezes Związku Ziem Górskich Oddział Lwowski.**

**Odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Komandorskim Rumuńskim i in.**

**Zginął dnia 19 listopada 1938 r., w wykonywaniu służby dla Lasów Państwowych, przeżywszy lat 52.**

**W Zmarłym tracimy Przewodnika o wielkim umyśle, niespożytej energii i niestrudzonej pracowitości dla naszych Organizacyj.**

**Przysposobienie Wojskowe Leśników, Okręg Lwowski**
**Rodzina Leśnika, Oddział we Lwowie**
**Związek Leśników Rzp. Pol., Oddział we Lwowie**

W dniu 19 listopada 1938 roku zginął pod Lwowem w wypadku samochodowym

ś. † p.

# Inż. KONRAD SZUBERT

**Dyrektor Lasów Państwowych Okręgu Lwowskiego**

Śmierć Jego okryła ciężką żałobą leśnictwo polskie oraz szeregi organizacyj zawodowych i społecznych, w których ś. p. Zmarły był niestrudzonym działaczem.

Cześć Jego Pamięci

„PRASA LEŚNA"

ś. † p.

# Inż. KONRAD SZUBERT

**Dyrektor Lasów Państwowych Okręgu Lwowskiego, Delegat Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych na Województwo Śląskie, Prezes Przysposobienia Wojskowego Leśników, Prezes Kasy Wzajemnej Pomocy Pracowników Dyrekcji Lasów Państwowych, Prezes Towarzystwa Przyjaciół Związku Legion., Prezes Związku Ziem Górskich Oddział Lwowski.**

**Odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Komandorskim Rumuńskim i in.**

**Zginął dnia 19 listopada 1938 r., w służbie dla Lasów Państwowych, przeżywszy lat 52.**

**W Zmarłym tracimy światłego Kierownika, który swą pracą i niespożytą energią położył trwałe podwaliny dla Administracji Lasów Państwowych i pozostawił niezatartą pamięć i wdzięczność u wszystkich swoich współpracowników.**

**PRACOWNICY DYREKCJI LASÓW PAŃSTWOWYCH**
**Okręgu Lwowskiego**

# Ś.p. inż. Konrad Szubert

Dnia 19 bm. wieczorem dotarła do Lwowa żałobna wieść o śmierci śp. Inż. Konrada Szuberta, Dyrektora Lasów Państwowych we Lwowie. Tragicznej wieści trudno było dać wiarę, a jednak okazała się ona boleśnie prawdziwa.

Śp. Inż. Konrad Szubert urodził się w Małopolsce środkowej, w r. 1886. Po ukończeniu wyższej szkoły realnej w Krakowie i Wydziału Leśnego Akademii Ziemiańskiej we Wiedniu rozpoczął pracę fachową. W r. 1914 powołany do armii austriackiej brał udział w wojnie światowej, której zakończenie zastało Go jako Kierownika Wydziału Lasowego przy obwodowej komendzie austriackiej w Lublinie.

W Polsce Niepodległej śp. inż. Szubert przechodzi do służby w Lasach Państwowych jako Inspektor Dyrekcji w Warszawie, lecz po 2-ch latach, na własną prośbę zostaje przeniesiony do lasów spalskich na stanowisko Nadleśniczego. Oddaje się bezpośrednio i całkowicie umiłowanej pracy dla dobra lasu polskiego W r. 1926, mianowany Inspektorem w Cieszynie, stwarza z lasów b. Komory Cieszyńskiej wzorową jednostkę gospodarki leśnej. W r. 1930 powołany na stanowisko Dyrektora Lasów Państwowych we Lwowie — pozostawał na nim aż do chwili tragicznej śmierci. Likwidacja umów koncesyjnych, uprzemysłowienie lasów okręgu lwowskiego i wiele innych — stanowi chlubną kartę w pracy śp. Zmarłego.

Po odzyskaniu Ziem Zaolzańskich wybrały Go władze naczelne jako najodpowiedniejszego dla zorganizowania administracji Lasów Państwowych na odzyskanych terenach i ścisłego ich zespolenia z lasami Rzeczypospolitej. Mianowany Nadzwyczajnym Delegatem na Województwo Śląskie, całą duszą, jak zawsze, oddał się powierzonemu Mu zadaniu, przyjeżdżając do Lwowa już tylko sporadycznie. W czasie podróży służbowej ze Śląska, niemal u bram Lwowa, poniósł śmierć w katastrofie samochodowej.

Śp. Zmarły wyróżniał się wyjątkowymi i wysokimi zdolnościami administracyjnymi na wszystkich powierzonych Mu stanowiskach. Działy pracy przez Niego administrowane były stawiane za wzór innym. Znakomite wiadomości fachowe, niepospolity talent administracyjny i całkowite oddanie się wykonywanej pracy, zyskały Mu pełne zaufanie i szacunek Władz. Przedwczesny zgon w 52-gim roku życia, w pełni sił, przerwał pasmo Jego pracy mimo, że czekały na Niego jeszcze liczne zadania na odpowiedzialnych i ważnych stanowiskach.

Otaczała Go miłość współpracowników i podwładnych, dla których był prawdziwym opiekunem i ojcem, wnikającym w ich warunki pracy i bytu. Troską jego był również los licznych rzesz robotników leśnych, a specjalną opieką otaczał ludność ziem górskich, starając się przychodzić jej z pomocą w każdej dziedzinie, w najdalszych granicach możliwości.

Charakterystyczną cechą nieodżałowanej pamięci Zmarłego był Jego, na szerokiej płaszczyźnie oparty — europejski sposób myślenia i rozwiązywania zagadnień. Ktokolwiek zetknął się z Nim, odczuwał, iż ma przed sobą męża niepospolitego. Starał się konsekwentnie, w zakresie swej pracy, realizować ideały, które by Mu pozwoliły ujrzeć Polskę wzniesioną w każdej dziedzinie na poziom najwyższy.

Śp. Dyrektor Szubert brał żywy i wybitny udział w pracach społecznych. Jako Przewodniczący Towarzystwa Przyjaciół Legionistów, Oddziału Związku Ziem Górskich, Okręgu Przysposobienia Wojskowego Leśników i Członek wielu innych Towarzystw — wszędzie dawał swą pracę i cząstkę swej duszy dla dobra Społeczeństwa.

Odznaczony był Krzyżem Oficerskim Orderu Polonia Restituta, Złotym Krzyżem Zasługi, oraz Krzyżem Komandorskim Orderu Rumuńskiego. Otrzymał odznaki honorowe komendanckie P. W. na terenie O. K. VI.

Osierocił żonę i 2-ch synów: Zbigniewa ppor. pilota W. P. i Lesława, studenta Akademii Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie.

Odszedł od nas, ale żyje w sercach wszystkich tych, którzy mieli możność poznać Jego piękną, szlachetną i niepospolitą duszę.

# Uspołecznienie wsi

## *(Leśnik na wsi)*

Wieś i jej sprawy stały się od kilku lat ośrodkiem wyjątkowego zainteresowania. Hasła w rodzaju „Frontem do wsi, chłop — to potęga i basta", rozbrzmiewają w pismach i na zebraniach, są tematem politycznych i gospodarczych dyskusyj. Wszyscy niemal — dla wsi, o wsi — na wyprzódki! Ile w tym pędzie jest istotnej treści, a ile własnych celów i taktycznych posunięć, nie mających nic wspólnego ze wsią — trudno dziś osądzić. Niewątpliwie, większość to zasłona dymowa. Jednak bezsprzecznie wieś i chłopi stali się dziś przedmiotem trwalszych i głębszych poczynań politycznych i gospodarczych.

W akcji tej, o której zapomniano lub spychano ją na szary koniec w ciągu 20 lat obecnej naszej niepodległości, uderza pewna zbieżność, pewna analogia z faktami historycznymi. Wiadome jest nam bowiem, że tak wielkiej doniosłości akty polityczne, jak Konstytucja 3 Maja, Uniwersał Połaniecki lub inne, mające na celu wciągnięcie warstw ludowych do życia politycznego państwa, wtedy dopiero powstawały, kiedy byt Polski był zagrożony, lub gdy walczono ostatkiem sił z pętami najeźdźcy. Wiemy, jakimi ofiarami zapłaciła Polska za te spóźnione poczynania i za egoizm warstwy szlacheckiej, która nie dopuściła, by te wiekopomne akty zostały wcielone w życie. Że niewciągnięcie warstw ludowych w ówczesne życie polityczne Polski było poważnym błędem, nie ulega dziś wątpliwości. Błąd ten nie może się powtórzyć! A czas najwyższy do zawrócenia z drogi dotychczasowej, bo już na horyzontach Europy i świata błyska się i grzmi, narastają konflikty o niebywałym napięciu, które w niedalekiej przyszłości wyładować się mogą w powszechnej burzy wojennej. Ten kataklizm nie może Polski zastać nieprzygotowanej. Polska, ażeby się oprzeć tej burzy, musi skupić koło swej idei narodowej siły wszystkich klas społecznych, a przede wszystkim najliczniejszej klasy — klasy włościańskiej.

Akcja wciągnięcia wsi do istotnego życia politycznego Państwa została zapoczątkowana przez czynniki odpowiedzialne, a jak powiedzieliśmy na początku — hasła i dyskusja oraz poczynania w tej sprawie — stały się już bardzo popularne. Tym nie mniej, w pracy tej nie może zabraknąć i nas leśników, nie tylko z poczucia obowiązku obywatelskiego, ale przede wszystkim dlatego, co niech nam darują działacze społeczni, że my, co najmniej na równi z nauczycielstwem i duchowieństwem, najłatwiej do rozumu i duszy chłopskiej trafić możemy.

Możemy — ale czy trafimy? Otóż w tym sęk, że wielu leśników, przez opaczne zrozumienie swego stanowiska i zadań, wytworzyło na wsi atmosferę nieufności względem siebie i reprezentowanego działu pracy państwowej. Jednostki takie muszą zrewidować swe dotychczasowe postępowanie lub wręcz zrezygnować ze stanowisk, które mają stałą styczność ze wsią. Nie można przecież wyobrazić sobie, ażeby osoba budząca nieufność lub nienawiść mogła prowadzić jakąkolwiek rzetelną akcję społeczną. Dziedzin pracy społecznej na wsi jest wiele. To nie tylko urządzenie święta 3-go Maja czy 11-go Listopada, Dnia Lasu czy Święta Morza, ale założenie np. mleczarni spółdzielczej, sklepu spółdzielczego, hurtowni spółdzielczo - handlowej, piekarni, Kółka Rolniczego, Koła Gospodyń Wiejskich, wybudowanie ich własnymi siłami domu ludowego, założenie straży ogniowej, czytelni, Kasy Stefczyka i wielu, wielu innych instytucji społecznych, tak nieodzownych na wsi, a tak potrzebujących dobrych chęci, światłej rady, rzetelności i odrobiny serca — nic więcej. Reszta znajdzie się sama — stopniowo, w miarę nabierania ufności do osoby inicjatora, tej rozbrajającej ufności, o braku której na wsi tak lubią mówić ci, co to jadą z miast „na robotę" społeczną na wieś. Zapominają oni, że tę nieufność sieją sami lub im podobni poprzednicy, że nieufność posiały wszelkiego autoramentu „akcje społeczne", operujące frazesami, gorzej, pozostawiającymi często w wyniku straty materialne.

Leśnicy, ze swej natury — charakteru, nie lubią patosu i frazeologii. To daje im atut łatwiejszego znalezienia wspólnego języka z włościaninem. Cecha ta predystynuje leśnika do pracy w organizacjach gospodarczych na wsi. Drugim atutem do pozazdroszczenia — to znajomość zasad organizacyjnych i buchalterii, brak których szczególnie dotkliwie odczuwają



wiejskie spółdzielnie, kasy i kółka. Podniesienie zaś materialnego poziomu wsi, jest fundamentem do akcji uświadomienia społecznego wsi, do zainteresowania mas ludowych zadaniami państwowymi. Dotychczasowy niedostatek nie może związać włościaństwa z ideą Państwa i pobudzić do ewolucyjnej akcji społecznej.

Przeto w pracach nad założeniem i rozwojem instytucyj społeczno-gospodarczych na wsi, nie może zabraknąć leśników, jako elementu konstruktywnego. W organizacjach tych znajdzie pole do działania nie tylko urzędnik, ale i gajowy, nie tylko ten, kto umie organizować, ale i ten, kto umie wytrwale i bezinteresownie pracować — cicho, skromnie a wydajnie.

Życie na wsi i gruntowna znajomość warunków jej bytowania, stawia przed leśnikami drugie, nie mniej ważne, zadanie społeczne — wzięcie czynnego udziału w samorządzie wiejskim. Rady gromadzkie, gminne i powiatowe wymagają światłych głów i celowych poczynań, zwłaszcza dziś, kiedy zanosi się na to, że samorząd będzie musiał zdać prawdziwy egzamin życiowy. Leśnicy muszą więc wziąć udział w wyborach obecnych do samorządów — jako wyborcy i jako liczni kandydaci.

Praca w samorządzie stanowić będzie niezbędne ogniwo dla wyników pracy w organizacjach gospodarczych.

Przez czynną postawę w akcji nad podniesieniem poziomu wsi, poziomu materialnego i kulturalnego, spełnią leśnicy obowiązek obywatelski, który nie jest akcją oderwaną w zagadnieniach dnia poprzedniego, lecz jest już nakazem ostatniej chwili.

Przez wejście w lud spełnimy nie tylko wspomniane nakazy i obowiązki, lecz również przysłużymy się pośrednio umiłowanemu warsztatowi pracy — lasom. Przez stały serdeczny kontakt ze wsią, włościanie lepiej zrozumieją nasze leśne cele i zadania, a przez to uniknie się wielu sporów i zatargów, wytworzy się atmosfera sąsiedzkiego współżycia.

Na zakończenie mała uwaga do tych, co dopiero będą chcieli zacząć pracować społecznie na wsi: nie czekać zewnętrznych objawów wdzięczności, nie pracować w nadziei na pochwały lub odznaczenia. Pracować z potrzeby serca i dla własnego zadowolenia!

*A. Jagielski*

*Z KAMERĄ NA TROPIE PRZYRODY.*

# Dwa najpiękniejsze grzyby naszych lasów

*Skoro tylko, pośród upalnego lata, trochę deszczu z wysokich przestworzy spadnie, wówczas często na glebie leśnej, obfitującej w cząstki roślinne, spotykamy pierwsze borowiki (Boletus edalis) — zwane pospolicie grzybem prawdziwym. Jak wiadomo, borowik należy do najbardziej cenionych grzybów i najlepiej nadaje się do suszenia, dla tego bywa tak chętnie przez ludność poszukiwany. Jest on również bezwątpienia najpiękniejszym grzybem jadalnym naszych lasów.*

*W drugiej połowie lata spotykamy też pięknego muchomora (Amanita muscaria), o szerokim parasolowatym kapeluszu, szkarłatno - czerwonego koloru, w białe kropki upstrzonym. Szeroki ten kapelusz pieczołowicie ochrania przed deszczem i rosą, w promienisto ułożonych blaszkach na spodzie, drogocenne swe zarodniki. Na białawym trzonie, przystrojonym w resztki postrzępionego kołnierzyka stoi pośród runa leśnego, niekiedy już jesienią, pachnącego i wyczekuje pięknych, słonecznych dni, aby wysypać niezliczoną ilość swoich zarodników — te zarodniki, dla naszego oka niedostrzegalne, unoszą się z podmuchem wiatru w różne leśne ustronia, tu zasiewają się i w sprzyjających warunkach wydają nową grzybnię, z której wyrastają nowe pokolenia pięknych muchomorów.*

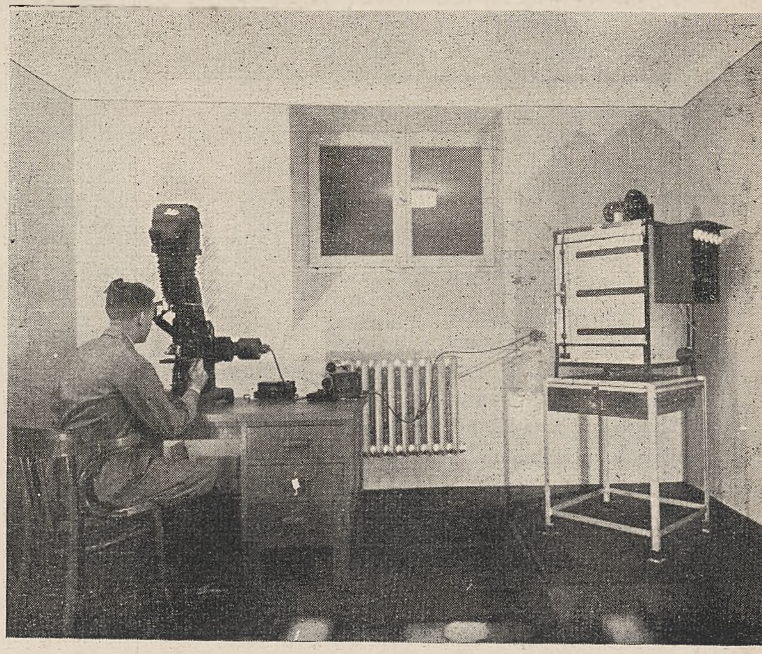
*Są to naprawdę dwa najpiękniejsze grzyby naszych lasów — jednakowoż o dwóch odmiennych walorach w zastosowaniu użyteczności ludzkiej, pierwszy piękny i pożyteczny — drugi również piękny lecz szkodliwy.*

*Antoni Wiśniewski.*





# O INSTYTUCIE BADAWCZYM LASÓW PAŃSTWOWYCH



Dokończenie.

W dobrze urządzonym ogródku warzywnym przy domu, w chłopskiej czy dworskiej osadzie rolnej, zawsze wiemy dokładnie co, gdzie, kiedy i w jaki sposób posiać, zasadzić lub zebrać. Podobnie jest w dobrze urządzonym lesie.

Odpowiedź na pytanie — gdzie, kiedy, ile można wyciąć drzewa bez uszczerbku dla całości lasu, jak zabezpieczyć trwały dochód z lasu, aby starczyło dla przyszłych pokoleń, jak ułatwić transport wyciętego drewna do dróg publicznych, a dalej czym, kiedy i w jaki sposób zalesić poręby, w myśl zasady, by na miejscu jednego wyciętego drzewa powstało w lesie kilkadziesiąt innych — wszystkie te sprawy są głównymi zadaniami urządzenia lasu. Ustalenie w lesie porządku w czasie (kiedy i ile) oraz w przestrzeni (gdzie) jest rzeczą niełatwą, gdyż wymaga dużej umiejętności, znacznego nakładu pracy i pieniędzy. W czasie tych prac ileż wątpliwości, wymagających badań i doświadczeń budzi się i budzić się będzie!

Badania i doświadczenia z omawianego powyżej zakresu prac urządzeniowych przeprowadza Oddział Urządzania Lasu. Na czoło tych zagadnień wysuwa się zagadnienie — w jaki sposób najłatwiej i najtaniej określać można zapas masy drzewnej w lesie oraz jej roczny przyrost.

Aby zagadnienie powyższe należycie rozwiązać wyłania się znowu konieczność przeprowadzenia badań. Badania te prowadzi Oddział Urządzania Lasu na specjalnie w tym celu założonych powierzchniach doświadczalnych, znajdujących się na obszarze lasów państwowych w całej Polsce. Drzewa rosnące na powierzchniach doświadczalnych są szczegółowo pomierzone i obliczone, wyniki zaś tych pomiarów służą za podstawę do ułożenia specjalnych tablic taksacyjnych.

Jedne z tych tablic ułatwiają niektóre prace związane ze zbieraniem i opracowywaniem materiałów, służących za podstawę do zestawienia planu gospodarstwa leśnego, inne zaś pozwalają oszacować, ile i jakie sortymenty pozyskane być mogą w przeznaczonych do wyrębu drzewostanach.

Niemniej ważną rzeczą dla gospodarstwa leśnego jest wzmożenie przyrostu drzew w drzewostanie. Pobudzenie drzewostanu do zwiększenia przyrostu odbywa się w głównej mierze przez umiejętnie wykonaną trzebież.

Jak takie trzebieże wykonać w tych lub innych drzewostanach, ustala na podstawie badań hodowla lasu, jaki zaś ilościowy i jakościowy efekt w przyroście drzewostanu da słabsza lub silniejsza trzebież, ustalić można jedynie za pomocą odpowiedniego pomiaru. Pomiary te przeprowadza na swych powierzchniach doświadczalnych Oddział Urządzania Lasu.

Od lat już kilkunastu polska opinia publiczna alarmowana jest niepokojącymi wieściami, iż powierzchnia naszych lasów maleje, produkcja drewna się zmniejsza, a zastosowanie jego w różnych dziedzinach stale wzrasta. Coraz częściej odzywają się głosy nawołujące do oszczędnej gospodarki drzewnej. Umiejętnego jednak oszczędzania w gospodarowaniu drewnem nie należałoby rozumieć jako pozostawianie drewna na pniu, mimo, iż normalnie należałoby je wyciąć. Oszczędzanie drewna w obecnym układzie stosunków pójść raczej musi w kierunku jego właściwego wykorzystania.

Wyłania się tedy konieczność zbadania z jednej strony, na jaki cel najsłuszniej zużyć można taki lub inny nawet kawałek drewna i kory, z drugiej zaś, jak zorganizować pracę, w najszerszym znaczeniu tego pojęcia, związaną z użytkowaniem lasu. Badaniami i doświadczeniami w tym zakresie na terenie Lasów Państwowych zajmuje się Oddział Użytkowania Lasu.

Do zakresu prac tego oddziału należą badania nad organizacją pracy przy ścinaniu oraz przerobie drewna w lesie i na tartaku, z czym wiążą się doświadczenia nad wydajnością pracy, która jest częściowo uzależniona od właściwych narzędzi i maszyn (traków, obrabiarek itp.).

Zagadnienie związane z należytym zużyciem drewna do tego lub innego celu wiąże się z jego własnościami technicznymi, toteż tym badaniom Oddział Użytkowania poświęca sporo czasu.

Badania związane z chemiczną przeróbką drewna pozwalają na ustalenie, w jaki sposób i z jakiego drewna można otrzymać w fabrykach produkty chemiczne, mające

zastosowanie w przemyśle, handlu i w życiu codziennym.

Badania i doświadczenia nad najracjonalniejszym sposobem pozyskania żywicy z drzew, bez uszczerbku zarówno dla samych drzew, jak również i dla jakości żywicy, oraz nad właściwym otrzymywaniem jej przetworów głównie kalafonii i terpentyny — prowadzi w Instytucie Oddział Żywicowania.

W pracach gospodarczo-leśnych leśnik musi często, w szczególności przy odnowieniu i ochronie lasu, postępować tak, aby nie iść naprzekór istniejącemu w przyrodzie porządkowi. By móc obserwować, jak rządzi się sama przyroda w lesie, należy pewne części tego lasu pozostawić samym sobie. Pewne kompleksy lasu wyłączone częściowo lub całkowicie spod normalnej gospodarki człowieka, nazywamy rezerwatami.

Rezerwaty mają naogół na celu: a) ochronę niektórych zanikających gatunków roślin i zwierząt (cis, modrzew, limba, żubr, bóbr, kozica itd.); b) utrzymanie pięknych naturalnych lasów, mających duże znaczenie dla kultury człowieka (tak np. Parki Narodowe w Pieninach, w Białowieży i Puszczy Jodłowej). Opiekę nad rezerwatami w Lasach Państwowych sprawuje Oddział Rezerwatów, który wyszukuje, opisuje, ochrania i wykorzystuje rezerwaty dla celów: nauczania, turystycznych i wypoczynkowych.

Oprócz zadań badawczych prace Instytutu sprowadzają się również do organizowania przeszkolenia pracowników Lasów Państwowych w zakresie prac gospodarczo-leśnych, np. z zakresu pozyskiwania nasion drzew, pozyskiwania żywicy itp.



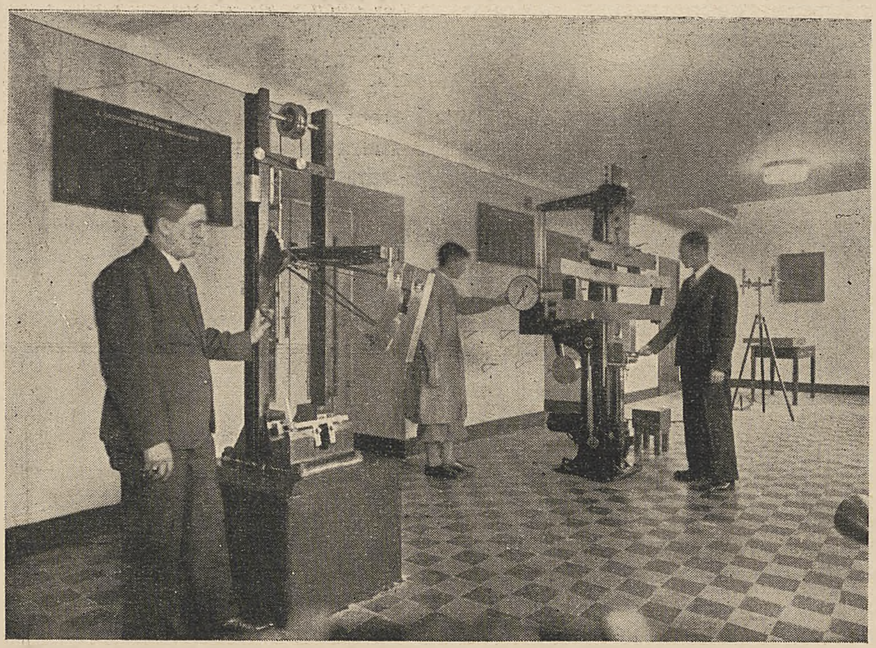
*Pracownia fizycznych i strukturalnych własności drewna I. B. L. P.*

Wyniki prac Instytutu we wszystkich omawianych dziedzinach znajdują również swój wyraz w licznych publikacjach wydawanych przez Instytut. Wydawnictwa Instytutu rozprowadza w drodze wymiany Biblioteka Dyrekcji Naczelnej L. P. z instytucjami badawczo-leśnymi oraz uczelniami akademickimi w kraju i za granicą. Biblioteka, którą prowadzi Instytut, posiada wypożyczalnię książek i czasopism fachowych. Obsługuje ona również wszystkie jednostki terenowe L. P. oraz organizowane kursy dla gajowych.

Z tego krótkiego przeglądu prac Instytutu widać, iż prace te mają charakter doświadczalno-badawczy w służbie państwowego gospodarstwa leśnego. Materiał, potrzebny do badań, zostaje zebrany bądź to przez pracown. Instytutu, bądź też przez terenowy personel techniczno-gospodarczy. Jako przykład współpracy w zbieraniu dla Instytutu materiałów przez personel poszczególnych państwowych nadleśnictw niechaj służą znaczne ilości kart sygnalizacyjnych oraz przesyłek: z próbkami nasion, z owadami, z grzybami itp., jakie codziennie przynosi poczta z całego terenu lasów państwowych. Materiał ten zostaje w Instytucie poddany zbadaniu, wyniki zaś tych badań spożytkowane są, ogólnie mówiąc, do podniesienia gospodarstwa leśnego.

Podkreślić należy, iż podejmowane przez Instytut doświadczenia i badania opierać się muszą na pewnym materiale badawczym, który posiada wielką i specyficzną wartość ze względu na jego przeznaczenie. Dlatego też wszelkie powierzchnie doświadczalne oraz nadsyłane do zbadania próbki winny być otaczane specjalną opieką. Małe nieraz uszkodzenie, zaginięcie choćby najdrobniejszej części materiału badawczego uniemożliwia często zupełnie jego wykorzystanie do wszelkiego rodzaju prac, powtóre zaś zebranie podobnego materiału jest w wielu wypadkach niemożliwe.

Szczegółowe i wszechstronne sprawozdanie z wyników prac Instytutu, z jednoczesnym omówieniem znaczenia poszczególnych prac dla gospodarstwa leśnego, znaleźć można w opracowanym przez inż. J. Hausbrandta, Dyrektora Instytutu, „Sprawozdaniu z działalności Instytutu Badawczego Lasów Państwowych w r. 1933/34 i 1934/35".



*Pracownia fizycznych i strukturalnych własności drewna I. B. L. P.*

*Inż. B. Kaczor.*

# W TROSCE O DZIECKO

*Badania profilaktyczno - okresowe w szkołach*

Jak sama nazwa wskazuje, badania okresowe młodzieży szkolnej mają cele zapobiegawcze. Badania te są wprowadzone do szkół z 2-ch zasadniczych powodów: 1) aby zapobiec szerzeniu się chorób zakaźnych, 2) aby czuwać nad zdrowiem dzieci. Drugi punkt wymaga ścisłej współpracy rodziców z lekarzem. Niniejszy artykuł ma na celu zaznajomienie rodziców z najczęściej spotykanymi bolączkami naszej młodzieży.

Naczelne miejsce zajmuje próchnica zębów. Zaczynając od dzieci przedszkola, a kończąc na dorosłych, trzeba stwierdzić smutny fakt, że o uzębienie dbamy bardzo mało. Niektórzy rodzice nie chcą leczyć zębów mlecznych swych dzieci, ponieważ zęby mleczne „i tak wypadną". Zapominają o tym, że od zepsutych mlecznych mogą zarazić się i zazwyczaj zarażają się zęby stałe. Często spotyka się dzieci, które mają po 4, 6, 8 zębów stałych, już nie nadających się do leczenia, lecz do usunięcia, bo próchnica jest zbyt daleko posunięta. Jeśli kładzie się bardzo wielki nacisk na leczenie zębów, to ma to swoje uzasadnienie:

a) ból zębów jest jedną z najprymitywniejszych dolegliwości;

b) brak zębów jest przyczyną złego żucia pokarmów, a co za tym idzie, zaburzeń w trawieniu;

c) zęby próchniejące są doskonałą pożywką dla bakteryj, które z zęba mogą przenikać do krwi. Wiele zapaleń uszu, migdałków, zatok bocznych nosa, zapaleń osierdzia i wyrostka robaczkowego przypisuje się obecnie spróchniałym zębom.

Następną bolączką są częste zapalenia migdałów. Niektóre dzieci, każdej jesieni i wiosny, chorują na anginę. Zapobiegamy temu przez 2—3-krotne płukanie gardła w ciągu dnia, podczas przejściowych pór roku. Bardzo dobrym i tanim środkiem dezynfekcyjnym dla gardła i jamy ustnej jest napar z szałwii. Łyżeczka ziółek zalana szklanką wrzącej wody naciąga przez 5—10 min. na gorącej blasze, dopóki nie nabierze złotego koloru.

Migdałki, które ciągle ulegają zapaleniom, są tak samo niebezpieczne dla organizmu, jak zepsute zęby — i tak samo drogą krwi mogą dawać zapalenia stawów, wsierdzia, wyrostka rob. itd.

Jedną z częstszych dolegliwości są bóle głowy. Młodzież większą część dnia spędza w dusznych klasach i zatruwa się własnymi wyziewami. Aby zrównoważyć tę szkodliwość, należy przynajmniej po obiedzie dać dziecku możność przebywania na świeżym powietrzu. 2—3 godziny to jest minimum potrzebne dla prawidłowego rozwoju młodego organizmu. Drugą przyczyną bólów głowy jest niedostateczna ilość snu. Jeśli chcemy, aby nasze dzieci były zdrowe, nie pozwólmy im chodzić spać później niż o 9-ej, 9.30. Rzadko które dziecko budzi się do szkoły zupełnie wyspane. Mówi się, że dzieci nie mogą zdążyć odrobić wszystkich lekcyj. Na to także jest sposób. Są przecież Rady Pedagogiczne i Komitety Rodzicielskie, tam należy te sprawy uporządkować. Są przepisy prawne, że dorośli pracownicy umysłowi mają pracować tylko 7 godzin dziennie. Tymczasem niedorośli pracownicy umysłowi, młodzież szkolna, pracuje 6, w niektórych szkołach 7 godzin, a pozatem godziny poświęcone na odrobienie zadanych lekcyj, trudne są do zliczenia. Jak w takich warunkach dziecko ma normalnie rosnąć i rozwijać się?

Bóle głowy mogą występować także w związku z niedożywianiem. Niedożywianie jest plagą powszechną i jest wynikiem nie tylko złych warunków materialnych, ale także ciągłego pośpiechu i zdenerwowania. Dziecko nie ma czasu jeść, gryźć dokładnie, łyka naprędce pierwsze śniadanie i pędzi do szkoły. W niektórych szkołach, gdzie prowadzona jest akcja dożywiania, drugie śniadanie jest właściwie jego pierwszym posiłkiem. Na obiad dzieci przychodzą zmęczone, bez apetytu i wskutek tego mało jedzą. Rezultat jest taki, że już teraz, w drugim miesiącu szkoły, niektórym dzieciom ubyło od wakacji po 2 kg. W tym wypadku, jedynie rodzice mogą wpłynąć na to żeby dziecko miało czas na spokojne jedzenie. (Po obiedzie przynajmniej pół godziny leżenia).

Braki i dolegliwości o których była mowa, są najogólniejsze i najczęstsze. Zadaniem lekarza szkolnego jest wyszukiwanie przyczyn złego wyglądu dziecka lub niedostatecznych postępów w nauce. Zadaniem rodziców jest pomoc w usuwaniu ich.

*lek. A. Królikowska.*

Chcąc wielkich dokonać rzeczy,

trzeba tak żyć, jakbyśmy nigdy nie mieli umierać.

# Spółdzielnia, czy prywatny sklepik spożywczy?

Zdarzyło mi się kilkakrotnie spotkać ze zdaniem, że zakładanie spółdzielczych sklepów spożywczych wszędzie tam, gdzie istnieją już podobne sklepy prywatne jest niecelowe i niewskazane, bowiem sklepy spółdzielcze podrywają egzystencję, a niejednokrotnie wręcz rujnują dobrze prosperujące placówki prywatne. Twierdzono nawet, że ze społecznego i gospodarczego punktu widzenia jest to objaw wysoce szkodliwy, gdyż potęguje bezrobocie i uszczupla dochody Skarbu Państwa: zrujnowany sklepikarz traci możność zarobkowania i przestaje płacić podatki.

Argumenty, zdawało by się, mocne i przekonywujące. Świadczyły by one na pozór nie tylko o niecelowości spożywczego ruchu spółdzielczego, ale wręcz o jego szkodliwości.

Czyż jednak tak jest w istocie?

Spróbujmy zastanowić się bliżej nad słusznością tych twierdzeń. Rozważmy w pierwszym rzędzie, czy i w jakim stopniu przysługujące spółdzielniom ulgi podatkowe mogą zaważyć na zmniejszeniu dochodów Skarbu Państwa.

Stosownie do istniejących przepisów prawnych, samoistne jednostki gospodarcze i prawne, a więc i spółdzielnie, w zasadzie podlegają ogólnym postanowieniom o podatku dochodowym i przemysłowym.

Tylko spółdzielnie należące do związków, posiadających prawo rewizji i dające gwarancje należytego wykazywania swego dochodu względnie obrotu, stanowią wyjątek od tej zasady. Lecz nie znaczy to bynajmniej, by wymiarowi podatków miały w ogóle nie podlegać.

Podstawą do wymiaru podatku dochodowego od osób prawnych, które prowadzą prawidłowe księgi handlowe, jest zysk bilansowy. Wszystkie reguły dotyczące ustalania zysku bilansowego odnoszą się również do wszystkich spółdzielni.

Przywilej, z którego mogą korzystać spółdzielnie, należące do związków rewizyjnych, posiadających prawo rewizji ustawowej, polega na tym, że mogą one z wykazanego zysku bilansowego (będącego podstawą do wymiaru podatku dochodowego) potrącać tę część zysku, jaka powstała z obrotu z członkami i to z tym zastrzeżeniem, że obroty te były wynikiem statutowej działalności spółdzielni. Z ulg tych mogą korzystać jedynie spółdzielnie, które większość swych obrotów dokonały ze swymi członkami i których księgi handlowe pozwalają na ścisłe odgraniczenie tych obrotów od obrotów dokonanych z niečzłonkami.

Podatek przemysłowy, pobierany w postaci świadectw przemysłowych i podatków od obrotu, opłacają spółdzielnie w obu formach.

Podstawę do wymiaru tego podatku stanowią bilanse i roczne zamknięcia rachunkowe, sporządzone na podstawie ksiąg handlowych. Spółdzielnia musi prowadzić księgi handlowe należycie i rzetelnie, w przeciwnym bowiem wypadku, prawo przewiduje w odniesieniu do płatnika kary pieniężne, lub nawet pozbawienie wolności.

Ulgi w zakresie podatku przemysłowego dla spółdzielni, należących do związków rewizyjnych, które posiadają prawo rewizji, nie są jednolite dla wszystkich typów spółdzielni.

W odniesieniu do spółdzielni spożywców przewidziane ulgi polegają na zwolnieniu od tego podatku tej części obrotu, który dokonany został z członkami, a ponadto, jeśli członkowie spółdzielni są jej dostawcami, zwolniona jest ta część obrotu, która powstała z dostawy produktów hodowli, lnu oraz innych płodów rolnych, o ile tylko sposób przeróbek nie nosi charakteru fabrycznego i o ile spółdzielnie te wykupią świadectwa VI, VII i VIII kategorii dla przedsiębiorstw przemysłowych.

Ulgi te jednak przysługują spółdzielniom jedynie w tym wypadku, gdy działalność swoją opierają na podstawach statutowych i ograniczają ją wyłącznie do swych członków. W przypadku jednak, gdy spółdzielnie, w myśl swych zasad statutowych, podstawową swą działalność rozciągają i na nieczłonków, korzystać z ulg mogą tylko wówczas, gdy co najmniej tę część zysków, która powstała z obrotów, dokonanych z nieczłonkami, przeleją do funduszów społecznych, nie podlegających podziałowi między członków.

Dodać tutaj należy, że te spółdzielnie, które działają przeważnie wśród nieczłonków, korzystać z przewidzianych ustawą ulg nie mogą.




*Sklep spółdzielni „Leśnik".*

Widzimy więc, że stosunkowo niewielkie ulgi, z jakich mogą korzystać spółdzielnie spożywców, są obwarowane całym szeregiem dość rygorystycznych zastrzeżeń.

Jak sprawa ta wygląda w odniesieniu do prywatnych sklepów spożywczych, które najczęściej żadnej, nie tylko prawidłowej, księgowości nie prowadzą? Jeśli nawet pominiemy moment świadomego oddziaływania właściciela prywatnego sklepu spożywczego na zmniejszenie podstawy wymiaru, co niestety w praktyce spotykane jest na porządku dziennym, to i tak trudno przypuścić, aby w tych warunkach mógł nastąpić prawidłowy wymiar podatku. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że sprawa potraktowana będzie subiektywnie, co w konsekwencji wpłynie na zmniejszenie wymiaru. A już całkowicie jest chyba jasne, że najuczciwszy człowiek nie będzie skłonny do wykazywania obrotów większych, niż faktycznie osiąga.

W tym stanie rzeczy nie będziemy chyba dalecy od prawdy, gdy zaryzykujemy twierdzenie, że skromne ulgi podatkowe, z jakich korzystają spółdzielnie spożywcze są niewspółmiernie małe i nie stoją w żadnym stosunku do strat, jakie Skarb Państwa ponosi z tytułu niemożności dokonania właściwego wymiaru podatku właścicielom prywatnych sklepików spożywczych. Raczej skłonni jesteśmy na podstawie przytoczonego stanu faktycznego twierdzić, że spółdzielnia spożywców, nawet korzystając z przysługujących im ulg, ponoszą proporcjonalnie znacznie większe ciężary podatkowe od sklepów prywatnych, nie prowadzących prawidłowej księgowości, pracuje w cięższych warunkach od sklepów prywatnych i z tych względów nie jest w stanie wytworzyć dla nich groźnej konkurencji. Przyczyn należy doszukiwać się gdzie indziej, a polegają one na tym, że spółdzielnia dostarcza swemu odbiorcy właściwy towar, po właściwej cenie, we właściwym gatunku i zapewnia mu właściwą wagę. Są to istotnie bardzo ważne i niebezpieczne czynniki konkurencyjne, lecz tylko dla nieuczciwie prowadzonych przedsiębiorstw.

Pomińmy jednak te okoliczności i zastanówmy się nad tym, ile słuszności zawiera zarzut, że spółdzielnie są powodem zwiększenia bezrobocia.



*Przed sklepem spółdzielni „Leśnik".*

Twierdzenie to nie wytrzymuje najmniejszej krytyki. Boć przecie, jeśli przyczyną likwidacji prywatnego sklepu spożywczego i utraty możności zarobkowania jej właściciela stał się sklep spożywczy spółdzielczy, to spółdzielnia musiała zatrudnić odpowiedni personel. Stan zatrudnienia, liczbowo biorąc, w żadnym więc razie zmniejszeniu nie uległ. Nastąpiło tylko przesunięcie i — twierdzić można — przesunięcie najczęściej właściwe, bo na miejsce nieprzygotowanego, domorosłego handlowca przyszedł wyszkolony sprzedawca spółdzielczy. Przyszedł i wniósł znajomość rzeczy, solidność kupiecką, właściwą kalkulację i cennik, którego mimo obowiązujących przepisów z reguły było brak, zapewnił odpowiednie warunki sanitarne, ład i porządek, czystość i uprzejmość w traktowaniu konsumenta.

Stan faktyczny świadczy raczej o tym, że spółdzielnia przyczyniła się do powiększenia stanu zatrudnienia, bowiem na miejsce właściciela sklepu prywatnego i pomocy sklepowej, rekrutującej się najczęściej spośród jego najbliższej rodziny, przyszedł fachowy kierownik sklepu i conajmniej jeden wyszkolony subiekt. Środki więc, które stanowiły dochód jednej rodziny, rozprowadzone zostały między więcej osób i dostarczyły im źródła egzystencji.

Sklep spółdzielczy, powstały w miejscu sklepiku prywatnego, wprowadził jeszcze jeden ważny, ze społecznego i gospodarczego punktu widzenia, czynnik wychowawczy: spółdzielnia z zasady na kredyt nie sprzedaje i nie jest powodem lekkomyślnego zadłużania się. Decyduje to o życiu „z ołówkiem w ręku", w ramach budżetu. Jest to moment bardzo doniosłego znaczenia, chroniący konsumenta od bardzo drogo opłacanego kredytu i od kupowania najczęściej podłego towaru dawanego z łaski przez sklepikarza.

Zdajemy sobie sprawę, że zaopatrywanie się na kredyt w artykuły spożywcze przez sfery pracownicze jest dziś bardzo rozpowszechnione i, że przejście na system czynienia zakupów za gotówkę dla niejednej rodziny, nawet średnio sytuowanej, nie będzie łatwe. Im wcześniej jednak zostanie ona zmuszona do tego wysiłku, tym prędzej odczuje całe tego stanu rzeczy dobrodziejstwo. Dopomoże i zmusi do tego sklep spółdzielczy, powstały na miejsce wyrastających, jak grzyby po deszczu, obrzydliwych sklepików, podnoszących jednocześnie wrzask z powodu grożącego im niebezpieczeństwa ze strony spółdzielczości spożywczej.

Zdaję sobie sprawę, że w krótkim tym artykule tematu nie wyczerpałem, nawet w jego małej części. Liczę jednak na to, że moi łaskawi czytelnicy, a głównie ci, którzy praktycznie na terenie spółdzielczości spożywców działają, wywody moje zechcą uzupełnić, dodając ze swej strony uwagi oparte na swoim doświadczeniu.

*S. Korab-Karpowicz*

ERWIN JANINA-KOSTRZEWSKI

# ZIEMIA WIECZYSTA

*Nieodżałowanej pamięci Konrada Szuberta.*

Nad ciernistą, głuchą noc budowli
wzniósł się księżyc, który światłem trwoży,
ostrołukiem architekci ubodli
pełnię niebios, zniebieszczony dom boży.

Arkadami osaczyli ciemność,
zaroili ziemię kolumnami.
Tam spocząłem a oni wraz ze mną,
by już odtąd nie mówić ustami.

Obszar świata za nas — mgłą się skarży,
ból wieczysty — drzew trzewia przynoszą,
Gasną oczy. Ręce schną, a w twarzy
pobłękitniał skrawek nieba z rosą.

Już za planem głośnych miast i grodów,
za dziejami wszelkich trwóg i ciszy,
chodzę skrycie do innych ogrodów,
inne słowa w tajemnicy piszę.

Tutaj rzeczom uciekłszy zawczasu,
wśród niezwykłych dni i nocy tylu,
w imię natchnień, a nie w myśl nakazów
wykreślamy znak natchnionych stylów.

Lecz nie zmieszczą oczy ich w źrenicach,
ani żadne dłonie nie ogarną.
Nie wiesz o tym — widząc ziemię czarną,
nie rozumiesz — chodząc po ulicach.

# O stację ochrony ptaków

Od czasu kiedy Berlepsch swymi doświadczeniami i obserwacjami ugruntował i spopularyzował ideę ochrony ptaków — we wszystkich prawie państwach powstały specjalne instytucje, zadaniem których jest wprowadzanie w życie tej idei. Instytucje te, zwykle nazywane stacjami ochrony ptaków, są szeroko rozpowszechnione, niestety po za granicami Polski, która pod tym względem dała się wyprzedzić wielu państwom. Nie brak wprawdzie i u nas głosów wskazujących na celowość utworzenia takiej placówki, ale jakoś dziwnie mało zrozumienia dla tej sprawy wykazują nasze czynniki miarodajne.

W zeszycie siódmym „Wydawnictwa Okręgowego Komitetu Ochrony Przyrody na Wielkopolskę i Pomorze", (Poznań 1937), wydrukowany został projekt organizacji stacji ochrony ptaków przy Instytucie Badawczym Lasów Państwowych. Samemu projektowi należy z całego serca przyklasnąć. Korzystam z okazji, aby na ten temat napisać kilka słów.

Przede wszystkim jednak uwaga natury ogólniejszej. W ochronie ptaków rysują się wyraźnie dwa kierunki: ochrona, wypływająca z idealistycznych przesłanek i ochrona gospodarcza, będąca jednym z narzędzi ochrony roślin. Gdy pierwsza jest celem sama w sobie, druga jest tylko środkiem do pewnego celu. Że w pewnych wypadkach oba te rodzaje ochrony ptaków pokrywają się, że pracują bardzo podobnymi metodami — nie osłabia to w niczym twierdzenia o konieczności ich rozróżniania.

Według wzmiankowanego wyżej projektu, stacja miałaby być jednym z oddziałów Instytutu Badawczego Lasów Państwowych. Co się tyczy samej organizacji, to zapewne najbardziej interesujące będą szczegóły, dotyczące programu pracy. Otóż zdaniem autora projektu, d-ra Sokołowskiego, najbliższe zadania stacji byłyby następujące: „1. Stosowanie wszelkich metod praktycznej ochrony ptaków, celem wypracowania najcelowszych norm, jak należy u nas ptaki ochraniać. 2. Urządzanie kilkudniowych kursów praktycznych, gdy zbierze się dostateczna ilość słuchaczy leśników, ogrodników, nauczycieli itp. 3. Służenie radą i informacjami wszystkim, zgłaszającym się. 4. Organizowanie i przeprowadzanie doświadczeń i badań naukowych o praktycznym i i teoretycznym znaczeniu".

Sprobujmy zanalizować ten program. Nadmierna jego lakoniczność nie ułatwia tego zadania. Sprecyzowaną treść mają trzy pierwsze punkty, czwarty, jako zbyt ogólnikowy, można pominąć albo, jeśli rozpatrywać, to tylko w świetle uwag, nasuwających się przy analizie pierwszych trzech punktów.

Przypomnijmy, że stacja została zaprojektowana, jako oddział Instytutu Badawczego Lasów Państwowych, a więc placówki związanej wszelkimi możliwymi węzłami z gospodarstwem leśnym. Należałoby się więc spodziewać, że okoliczność powyższa winna znaleźć wyraz w konstrukcji programu pracy stacji. Spotyka nas zawód. Wolno nam stanąć na stanowisku, że autor precyzuje dokładniej te zadania, które uważa za najpilniejsze. Otóż w tych trzech pierwszych (sprecyzowanych) punktach dość trudno dopatrzyć się leśnictwa. Bo wprawdzie sama ochrona ptaków ma znaczenie dla gospodarstwa leśnego, ale to nie jest najważniejsze. Jeśli istnienie stacji przy Instytucie Badawczym ma mieć swój głębszy sens, to tym „najważniejszym" musi być przede wszystkim praca nad wykorzystaniem ptaków w ochronie lasu, nad niedopuszczeniem do inwazji owadów szkodliwych, nad stworzeniem z ptaków instrumentu dla zwalczania tych owadów. A z tym naczelnym zagadnieniem biocenologicznym wiążą się inne, jak wpływ gospodarki leśnej na stan ilościowy ptaków i skład gatunkowy awifauny, kwestia hodowli krzewów jagodowych itp. Ale są to kwestie wybitnie leśne i jako takie wymagają znajomości gospodarstwa leśnego. To też tym bardziej zdziwić nas musi projektowany skład personalny stacji. Kierownikiem bowiem stacji miałby być według projektu „ornitolog, obeznany teoretycznie i praktycznie z ochroną ptaków", natomiast asystentem leśnik, ale może być i nie leśnik, bo kandydat na to stanowisko ma być „ze skończonymi studiami leśnymi lub biologicznymi". A więc oddział Instytutu Badawczego L. P. bez leśnika! Rzuca to, łącznie z projektem prac, wyraźne światło na punkt czwarty: „organizowanie i przeprowadzanie doświadczeń i badań naukowych o praktycznym i teoretycznym znaczeniu". Prawdopodobnie zatem nie będzie dalekie od prawdy twierdzenie,że intencją projektu jest stworzenie placówki naukowo - ornitologicznej, a nie naukowo - leśnej. Poprzestaję na tym stwierdzeniu, nie wyciągając z niego wniosków: nie moją jest rzeczą opiniować o ile taki program pracy stacji ochrony ptaków byłby zgodny z ogólnym programem prac Instytutu Badawczego Lasów Państwowych.

Niezależnie jednak od takiego, czy innego programu pracy przyszłej stacji, niezależnie od jej organizacji życzyćby sobie należało możliwie prędkiego jej powstania.



*Inż. Leonard Piekarski.*



Wł. Jarocki *Powrót z Golgoty*

*MARIA DĄBROWSKA*

# Pies

Latem Tumry zakochał się w suczce stróża, Filutce.

Był w samym rozkwicie młodości.

Miał przeszło rok życia i nie mógł przecież wyżyć samą rozpaczą.

Zresztą Filutka była naprawdę miła, przyjacielska i serdeczna.

Oczy Tumrego jaśniały teraz szczęściem.

Gdziekolwiek ukazywała się Filutka, zjawiał się także i biegł tuż przy niej, nie wysuwając się ani o cal naprzód.

Do nas kiwał uprzejmie głową.

— Jestem taki szczęśliwy. Czy kochacie mnie jeszcze?

Tak dalece zapomniał o swoim panu — że aż mieliśmy mu to za złe.

Odpowiadaliśmy teraz na jego awanse trochę szorstko, ale było nam przyjemnie.

W końcu lata zdarzyły się różne rzeczy.

Filutka zaczęła biegać z białym psem owczarza.

W nocy słychać było, jak się jakieś psy gryzą pod oknami, a Tumry był tam także.

Nazajutrz miał poranione uszy i pysk i spał cały dzień, ale w nocy znowu słychać było naokoło dudnienie pędzących psów i jego szczekanie.

Przeżywał burzliwe dramaty i awantury.

A jednak pomimo to wtedy właśnie stał się dla nas uprzedzająco grzeczny i miły.

Starał się nam poświęcać jak najwięcej swego wolnego czasu.

Bez chwili wahania, zmęczony i poturbowany zrywał się ze snu, gdy wołaliśmy, że chcemy iść na spacer, i biegł z nami. Miał dla nas zawsze uśmiech w oczach.

Zmienił się zupełnie. Stał się dobry i mądry. Sam dużo przecierpiał i zrozumiał, że nie trzeba innym zadawać cierpienia.

Odwzajemniał nasze uczucie łagodnie i wytwornie.

---

W sierpniu najstarsza dziewczynka zachorowała na tyfus.

Wszyscy myśleli że umrze, ale nikt w to nie wierzył.

Tatuś płakał, chodziło się na palcach a dziewczynka mówiła od rzeczy, co się zresztą i bez tyfusu zdarzało.

Młodsze dzieci mogły się bezkarnie objadać bobrem w czeladnej kuchni, bo nikt nie zwracał na nie uwagi.

Zapach goździków i upały wiał oknami do pokoju.

Było tak cicho w mieszkaniu, że słychać było, jak nad rezedą w ogrodzie brzęczą pszczoły.



Wł. Jarocki *Cerkiew w Tatarowie*

Tumry przyszedł wtedy cichuteńko przez wszystkie pokoje i położył głowę na kołdrze chorej dziewczynki tuż przy jej stopach.

Dziewczynka otworzyła rozognione oczy pierwszy raz przytomnie i powiedziała:

— Tumry.

I łzy spłynęły jej bokiem po skroniach spod mrużących się powiek.

Wyciągnęła rękę i Tumry wnet ostrożnie i nieśmiało, a skwapliwie podszedł i położył leciuteńko na dłoni swój łeb. Teraz się zdradził ostatecznie. Kochał nas.

---

Po burzach i rozterkach młodości Tumry żył pełnią dojrzałego życia. Jego naturalna wesołość spotęgowała się i wzrosła. Pozwalał z siebie żartować i lubił się bawić. Był naprawdę pogodny i słoneczny, jak ktoś bardzo dobry.

Gdyśmy się z niego śmieli, skakał wysoko i warczał, żeby pokryć zażenowanie.

Chwytał nas lekko, drżącymi zębami, za suknie, albo za dłonie, aż nagle odwracał się i w pełnym wyciągniętym galopie obiegał kilka razy naokoło klomb, a za każdym razem kiedy był naprzeciwko nas, przypadał łapami do ziemi, pochylał głowę, śmiał się i warczał zcicha, i znowu pędził naokoło.

Gdy nad wieczorem szliśmy na uroczysty spacer z mamą w różowiejące pola, Tumry szedł na przedzie swym najpiękniejszym chodem, powoli, rytmicznie, i do taktu każdego kroku wachlował się ogonem w prawo i w lewo.

Szedł sobie tak pełny spokojnej radości życia, jak idzie czasem człowiek.

Wieczorem przychodził nam powiedzieć dobranoc.

Kładł głowę na poduszce, a my obejmowaliśmy go za szyję — i tak w milczeniu patrzyliśmy wzajem na siebie.

Wtedy nie tylko pies nie mógł wypowiedzieć swych uczuć.

My nie mogliśmy także.

* * *

Pewnego dnia jesienią Tumry zachorował.

Było ciepło i cicho na dworze. Pachniały renklody i gruszki. W polu huczała lokomobila, a w ogrodzie brzmiało to niby daleki śpiew.

Babie lato lśniło w szafirze nieba.

W cichym zawalonym słomą podwórzu rozmawiały krzykliwie baby.

Bawiliśmy się tak dobrze. Tumry był słoniem, i nagle wszystko się skończyło.

Zatoczył się i upadł.

Wstał znowu, i stało się tak jakby nogi jego były ze słomy. Gięły się i rozsuwały.

Wtym zaczął chodzić tylko na przednich, a tylne wlókł za sobą.

Oczy zalśniły mu wyrazem rozpaczy, jak kiedyś bardzo dawno.

Biegliśmy z krzykiem, wołając o ratunek.

Tumry chciał iść za nami, ale zabrnął nagle w sam środek klombu, pomiędzy astry.

Stał w pióropuszach różowych i lila, otwierał pysk, chciał szczekać czy skomleć, ale tylko syk wydarł się z jego krtani.

Ojciec poznał odrazu. Rodzaj wścieklizny, objawiającej się stopniowym paraliżem wszystkich członków, nieuleczalny i śmiertelny.

C. d. n.

# Z LASÓW PAŃSTWOWYCH

## Z KAS SAMOPOMOCY

### BIAŁOWIEŻA

Kasa Samopomocy pracowników Dyrekcji L. P. w Białowieży może się wykazać w III kwartale b. r. specjalnie ożywioną działalnością. W okresie tym przybyło 55-ciu nowych członków, tak, że obecnie ogólna ich ilość wynosi 951 osób. W jednym tylko III kwartale b. r. Kasa udzieliła 254 pożyczek na ogólną sumę 56.825,87 zł. Stan pożyczek na dzień I.X. 1938 r. wyrażał się pokaźną sumą 125.767,91 zł. Przytoczone cyfry nie wymagają komentarzy. Świadczą one dobitnie jak wielką rolę samopomocową spełniają Kasy. W szeregach członków kas nie powinno braknąć żadnego z pracowników Lasów Państwowych.



*Uczestnicy kursu dla Straży Leśnej w Kościerzynie.*

### KIJOWIEC

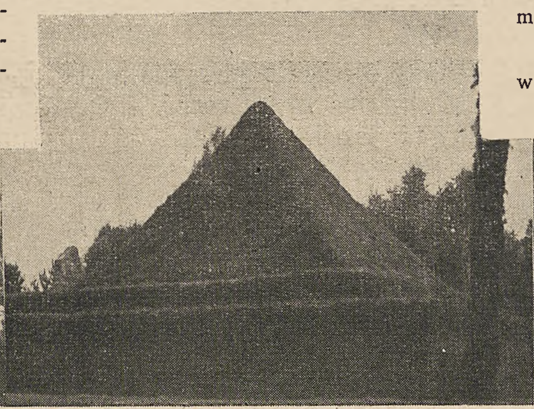
W dniu 12 czerwca 1938 r. na terenie Lasów Państwowych w leśnictwie Brzozowica pow. Radzyń-Podlaski odbyła się przy udziale władz państwowych, licznych organizacji (Strzelcy, Straż Ogniowa, Samarytanki, Harcerzy, Stowarzyszeń Młodzieżowych), szkół i Społeczeństwa, razem w liczbie ponad pięć tysięcy, uroczystość odsłonięcia kopca-pomnika ku czci marsz. J. Piłsudskiego.

Uroczystość rozpoczęła się przyjęciem raportu od organizacyj przez p. Starostę Kowalczyka. Pana Starostę i zgromadzoną ludność powitał przewodniczący Komitetu uroczystości Edward Trzeciak.

Poświęcenia dokonał proboszcz parafii Polskowoli ks. Pulikowski, który w pięknym przemówieniu przedstawił życiorys Marszałka. Następnie przemawiał p. Starosta, podkreślając znaczenie dzisiejszej uroczystości. Po przemówieniu p. Starosty przy dźwiękach Pierwszej Brygady, którą odegrała orkiestra parafialna z Trzebieszowa, dzieci szkolne i organizacje złożyły w hołdzie Marszałkowi wieńce u stóp pomnika. Przemawiał również sołtys wsi Brzozowica, który w słowach prostych podkreślił doniosłość i znaczenie dokonanego dzieła, oraz zasługi inicjatora i wykonawcy leśniczego Edwarda Trzeciaka, który przy udziale dzieci, organizacyj i robotników leśnych wzniósł pomnik-kopiec.

Dzieci szkolne uświetniły uroczystość bardzo dobrze przygotowanymi pieśniami patriotycznymi i deklamacjami.

Na zakończenie uroczystości przemówił miejscowy kierownik szkoły.


# Ruch służbowy

MIANOWANIA

*w okręgu D.L.P. w Białowieży:*

Piekarska Sabina — pomocnikiem kanc. w biurze D-cji,

Durma Józef — gajowym w N-ctwie Łuniniec,

Dąbrowski Paweł — gajowym w N-ctwie Narewka,

Jankowski Józef — gajowym w N-ctwie Jałówka,

Ciechanowicz Julian — gajowym w N-ctwie Kołpienica,

Bielewicz Stanisław — gajowym w N-ctwie Bronna Góra,

Miereczko Antoni — gajowym w N-ctwie Drohiczyn,

Romaniszyn Franciszek — gajowym w N-ctwie Kołpienica,

Sokołowski Franciszek — gajowym w N-ctwie Wołkowysk,

Noskiewicz Teodor — gajowym w N-ctwie Kołpienica,

Szundryk Józef — gajowym w N-ctwie Słonim,

Staszewski Stanisław — gajowym w N-ctwie Jałówka,

Bogusławski Antoni — gajowym w N-ctwie Dobry - Bór,

Szyszkowicz Ignacy — gajowym w N-ctwie Pińsk,

Bohdanowicz Wiktor — gajowym w N-ctwie Kobryń,

Ogorodnik Jakub — gajowym w N-ctwie Kołpienica,

Poleszuk Filip — gajowym w N-ctwie Królewski Most,

Sawczuk Piotr — gajowym w N-ctwie Iwacewicze,

Bojko Piotr — gajowym w N-ctwie Pińsk,

Szpakowski Jan — gajowym w Parku Narodowym,

Nabogier Leon — gajowym w N-ctwie Nowogródek,

Basaj Antoni — gajowym w N-ctwie Nowogródek,

Boroń Tomasz — gajowym w N-ctwie Nowogródek,

Hirt Józef — gajowym w N-ctwie Nowogródek,

Szwałek Jan — gajowym w N-ctwie Nowogródek,

Janik Franciszek — gajowym w N-ctwie Nowogródek,

Korzeniewski Eug. — gajowym w N-Czoło,

Witt Jan — gajowym w N-ctwie Porzeżyn,

# K R O N I K A L E Ś N A

## KURS DLA GAJOWYCH W RADOMSKU

W dniu 24.X. 1938 r. odbył się jednodniowy kurs dla gajowych, zorganizowany przez Łódzką Izbę Rolniczą na terenie lasów m. Radomsko. W kursie tym wzięło udział 45 gajowych z lasów prywatnych i samorządowych.

Tematem kursu było „jesienne przygotowanie gleby pod zalesienia".

Lasy m. Radomska o obszarze ponad 1.200 ha zostały zniszczone przez rabunkową gospodarkę z czasów przedwojennych. Nadmiernie przerzedzanie drzewostanów, grabienie ściółki, pasanie bydła były najważniejszymi błędami gospodarki w poprzednich latach i spowodowały zdziczenie i zadarnienie gleby.

Zalesienia z uprzednich kilkunastu lat w pasy i bruzdy w lasach m. Radomska całkowicie zawiodły, to też na skutek zaleceń władz Ochrony Lasów od czterech lat stosowane są wałki i rabaty. Z tym właśnie sposobem przygotowania gleby pod zalesienia zapoznali się gajowi na kursie. Mieli oni sposobność ujrzeć roboty wałku w różnych stadiach wykonania. Wśród uczestników kursu dało się zaobserwować duże zainteresowanie, a zalesienia z ostatnich lat wzbudzały niekłamany podziw. Padały liczne pytania, wywiązała się ożywiona dyskusja.

W czasie dyskusji miejscowy nadleśniczy podał garść spostrzeżeń oraz danych cyfrowych, dotyczących wykonywania wałków i rabatów.

Przed rozpoczęciem wykonywania wałków czy rabat, przeprowadza się całkowitą orkę na głębokość najmniej 25 cm pługiem zwyczajnym, wzmocnionym. Praca ta jest uciążliwa. wymaga wykwalifikowanego robotnika, silnych koni i odpowiedniego pługa. Pług często zatrzymuje się na grubszych korzeniach, to też należy go cofać i przecinać przeszkodę siekierą.

Szerokość rabat stosuje się w lasach m. Radomska 2,60 m, 3,60 m i 4,60 m, zależnie od gleby oraz jej wilgotności. Rowy wykonuje się o szerokości u góry 90—100 cm., u dołu 20—30 cm., o głębokości 80—90 cm. Na glebach torfowych stosuje się rowy ze ścianami prostopadłymi. Gleba wyjęta z rowów pokrywa przestrzeń rabat warstwą grubości co najmniej 30 cm.

Koszt wykonania rabat zależy od ich szerokości, stan gleby oraz zdolności i wyrobienia robotników. Do wykonania rabat na powierzchni 1 ha potrzeba 57—92 dniówek. Średnio jeden robotnik wykonywa dziennie na glebach zakorzenionych (leśnych) 30 m b. rowu rabatowego. Podczas gdy rabaty znajdują zastosowanie na glebach podmokłych lub z orsztynem głęboko położonym. Wałki stosuje się na glebach z płytkim orsztynem, zadarnionych o dostatecznie niskim poziomie wód gruntowych. Wykonuje się je w następujący sposób: co 80 cm. przekopuje się równolegle rowki 40 cm. szerokości o prostopadłych ścianach, a o głębokości 35 cm. Z gleby wyjętej z rówków formuje się wałek o szerokości u nasady 80 cm. Przy tych wymiarach wałków odległość między rzędami sadzonek wynosi 1.20 m. (Przy odległości metrowej wałki są zbyt wąskie). Wykonanie wałków na powierzchni 1 ha trwa średnio 83 dni. Jeden robotnik wykonuje dziennie około 100 m. b. wałków. Oczywiście prace przy wałkach i robatach wykonuje się akordowo.

*B. F.*



*Z kursu dla gajowych w Radomsku.*

## BRZEŻANY

W dniu 5 b.m. został zakończony w Brzeżanach 6 tygodniowy kurs P.W.L. dla gajowych. Na kurs ten, zorganizowany w koszarach 51 pułku piechoty, zostało zapisanych 35 uczestników przeważnie z pośród gajowych pełniących służbę w lasach województwa tarnopolskiego. Kurs prowadził z ramienia Ministerstwa Rolnictwa — Komisarz Ochrony Lasów z Brzeżan inż. Kazimierz Pasternak, zaś z ramienia wojskowości porucznik 51 p.p. p. Zdzisław Monasterski. Egzamin końcowy złożyli wszyscy uczestnicy kursu, a pięciu najzdolniejszych otrzymało nagrody zakupione z funduszów Ministerstwa Rolnictwa przez Wojewódzkiego Inspektora Ochrony Lasów inż. Stanisława Adamowicza.

Uroczystość rozdania świadectw i nagród zaszczycili swą obecnością dowódca ppłk. Emil Fieldorf, oraz starosta brzeżański Dr. Tadeusz Jarosz.

Ppłk. Fieldorf po rozdaniu świadectw w pięknym i treściwym przemówieniu przedstawił zadania gajowych nad wzmożeniem obronności kraju i współpracą z armią, oraz nad zwalczaniem roboty dywersyjnej, prowadzonej przez wrogie Państwu żywioły, życząc absolwentom kursu pomyślnych wyników pracy.

Następnie zabrał głos Inspektor Wojewódzki Ochrony Lasów Inż. Stanisław




Adamowicz, wzywając absolwentów kursu do wytężonej pracy nad podniesieniem stanu lasów polskich, oraz dziękując wykładowcom za ich bezinteresowną pracę podczas trwania kursu, a to: inż. Adamowi Wysockiemu, inż. Stefanowi Nawojskiemu, inż. Romanowi Ajdukiewiczowi, inż. Ernestowi Markowi pp. Ludwikowi Słowikowi, łowczemu powiatowemu Józefowi Scholzowi, oraz D-rowi Bronisławowi Jurczewskiemu. Wzniesieniem okrzyków na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Naczelnego Wodza, Wojewody Tarnopolskiego, oraz odśpiewaniem hymnu Państwowego przy dźwiękach orkiestry wojskowej 51 p.p. zakończono uroczystość oficjalną, po czym odbył się wspólny obiad żołnierski.

Oceniając należycie znaczenie osiągniętych wyników postanowiono zabiegać, by również w roku przyszłym taki sam kurs został ponownie zorganizowany.

# Kronika wydarzeń

*Z KRAJU*

### P. PREZYDENT RZPLITEJ W CIERLISKU.

Dn. 13 bm P. Prezydent Rzplitej udał się wraz z małżonką do Cierliska, miejsca tragicznej śmierci Żwirki i Wigury, złożył na Żwirkowisku wiązankę kwiatów, poczem udał się do mauzoleum.

### MARSZAŁEK ŚMIGŁY - RYDZ W POLITECHNICE

Dn. 13 bm. w politechnice warszawskiej odbyła się uroczystość promocji p. Marszałka Śmigłego - Rydza na doktora honorowego nauk technicznych. Na tej uroczystości P. Marszałek wygłosił dłuższe przemówienie, w którym m. in. oświadczył: Nie mam zamiaru, rzecz prosta, mówić tu na temat mistyki architektury. Chcę tylko zwrócić uwagę na odwieczny związek architektury z walką i wojną.. Wojsko ma wysoki szacunek dla nauk technicznych, widząc w nich swe wierne sojuszniczki, a każdy dowódca wojskowy z całego serca pragnie jak największego ich rozmachu, jaknajbujniejszego rozkwitu, bo wie, że one nietylko do zwycięstwa pomagają, ale również krew jego żołnierza dla przeciwnika kosztowniejszą czynią".

### WCIELENIE DO POLSKI

Dn. 16 bm. w „Dzienniku Ustaw Rzplitej" ukazał się dekret P. Prezydenta o wcielniu do Rzplitej ziem odzyskanych w listopadzie. A więc ziemie odzyskane w Frydeckiem, Czadeckiem włączone do województwa śląskiego, zaś ziemie odzyskane w Jaworzynie Spiskiej, w Pieninach i w dolinie Popradu — do woj. Krakowskiego, wreszcie zaś ziemie w źródłowisku Udawy — do woj. lwowskiego.

Objęcie części ziem powiatu frydeckiego odbyło się dn. 16 bm. tegoż dnia władze polskie przekazały władzom Czechosłowacji — część gminy Sobieszowice, Domosławice Dolne i Górne.

### MINISTROWIE W C.O.P.

Od 16 bm. do 20 bm. bawiła pod przewodem wice - premiera Kwiatkowskiego wycieczka do Centralnego Okręgu Przemysłowego, w której wzięli udział ministrowie: Beck, Ulrych, pods. st. Rose, wice-minister, gen. Litwinowicz, zastępca szefa sztabu gen. Malinowski, a oprócz tego 90 dziennikarzy i przedstawiciele samorządu gospodarczego.

### MINISTER PONIATOWSKI NA ZAOLZIU.

Minister rolnictwa i reform rolnych Poniatowski bawił na Śląsku Zalzańskim. Minister zwiedził majątki państwowe, zaznajomił się z ich gospodarką, interesował się warunkami bytu, uposażenia i mieszkania robotników rolnych i leśnych, zatrudnionych w majątkach państwowych. Minister badał zagadnienia gospodarcze, związane z wcieleniem ziem zaolzańskich do Polski.

szczególniej zaś sprawy aprowizacji oraz właściwego zorganizowania aparatu wytwórczości i wymiany produktów rolnych dla potrzeb miejscowej ludności.

**WYBORY MIEJSKIE I GMINNE**

Wybory do rad miejskich w Wielkopolsce poza Poznaniem rozpisano na 18 grudnia w 21 miastach: Krotoszyn, Koźmin, Zduny, Sulmierzyce, Oborniki, Rogoźno, Murowana Goślina Stęszew, Swarzędź, Odolanów, Raszków, Ostrów, Mosina, Krzęwin, Szamotuły, Leszno, Wągrowiec, Rakoniewice, Jarocin, Pleszew i Mogilno. Na Pomorzu zarządzono również wybory do rad miejskich na 18 grudnia w 22 miastach — Nakło, Brodnica, Wyrzysk, Górzno, Wejherowo, Puck, Lubawa, Nowemiasto Lubawskie, Świecie, Wąbrzeźno, Sępolno Starogard, Gołub, Chełmno, Kartuzy, Więcbork, Pelpin, Gniew, Kruszwica, Kamień, Nowe i Kowalewo.

Wybory miejskie w Gdyni wyznaczono na 4 lutego.

W woj. wileńskim, w powiecie częstochowskim wyznaczono na 18 grudnia wybory do rad gromadzkich.

**WYSTĄPIENIE DYPLOMACJI POLSKIEJ**

Przedstawiciele dyplomatyczni rządu polskiego w Londynie, Hadze i Brukseli otrzymali instrukcje o uważnym obserwowaniu rozwoju akcji, zmierzającej do udzielaniu pomocy uchodźcom żydowskim. W szczególności winni oni baczyć, by w całokształcie rozważanego problemu uwzględnione zostały potrzeby emigracyjne Żydów z Polski.

**KSIĘŻNA JULIANNA ZNOWU POLSCE.**

Dn. 15 bm. przyjechał do Poznania książę Bernard w towarzystwie swego brata hr. Lippe - Biesterfeld i hr. Mielżyńskiego. Z Poznania książę z otoczeniem udał się samochodem do Iwna, majątku hr. Mielżyńskiego. Do tejże miejscowości udała się ks. Julianna holenderska z córeczką księżniczką Beatryczą.

**POROZUMIENIE P.A.T.-a Z ELTĄ**

W tych dniach pomiędzy Polską Agencją Telegraficzną (P.A.T.) a Litewską Agencją Telegraficzną (Elta) zawarto porozumienie o wymianie informacji. Należy się spodziewać, że to uregulowanie stosunków między agencjami telegraficznymi przyczyni się do rozwoju dobrych stosunków polsko - litewskich.

*ZE SWIATA*

**WIZYTA KRÓLA KAROLA II LONDYNIE**

Król rumuński Koral II bawił od 15 do 18 bm. w Londynie wraz z następcą tronu Michałem. W czasie pobytu króla w stolicy Anglii Rumunia uzyskała kredyt w wysokości 8 milionów f. szterlingów. Z Londynu król rumuński udał się wraz z synem do Brukseli.



*Członkowie rządu na reprezentacyjnym polowaniu na Śląsku. Na zdjęciu pierwszy od lewej — p. min. Świętosławski.*

**ANGLIA I FRANCJA NIE ODDADZĄ KOLONII.**

Dnia 14 bm. w Londynie premier Chamberlain, a w Paryżu minister spraw zagranicznych Bonnet złożyli oświadczenie, z których wynika, że ani W. Brytania, ani Francja nie zamierzają ulec żądaniom Niemiec i oddać im jakiekolwiek kolonie, czy też ziemie mandatowe.

Premier Chamberlain oświadczył to w Izbie Gmin, dodając, że rząd brytyjski nie poweźmie żadnej decyzji w tych sprawach bez parlamentu. Minister Bonnet oświadczył delgacji, która do niego zgłosiła się, że między Francją i Niemcami nie są prowadzone obecnie żadne rokowania w sprawie kolonii, jak również nie jest projektowane nawiązanie rozmów w tej sprawie.

**MILIARD MAREK KONTRYBUCJI**

Rząd Rzeszy Niemieckiej po śmierci ranionego w Paryżu radcy ambasady niemieckiej von Rath'a przez Grynszpana, nałożył na ludność żydowską kontrybucję w sumie miliarda marek. Jednocześnie w miastach niemieckich poniszczono mienie i dobytek ludności żydowskiej, a poza tym aresztowano około 35.000 Żydów. Wywołało to silną reakcję w Londynie i Waszyngtonie. Poseł Stanów Zjednoczonych w Berlinie Wilson został wezwany do prezydenta Roosevelta i opuścił Niemcy.

**UZNANIE PODBOJU ABISYNII**

Układ angielsko - włoski zawarty na Wielkanoc roku bieżącego wszedł w życie. W. Brytania uznała podbój Abisynii przez Włochy i wobec tego ambasador brytyjski lord Perth złożył dn. 16 bm. królowi Wiktorowi Emanuelowi listy uwierzytelniające go przy królu Włoch i cesarzu Abisynii. Tą samą drogą poszła Francja i w dn. 19 bm. ambasador francuski François Poncet złożył w Kwirynale takie same listy uwierzytelniające.

**NOWY RZĄD WĘGIERSKI**

Rząd węgierski p. Imredy uległ dnia 15 bm. rekonstrukcji. Nowi ministrowie objęli teki: rolnictwa — hr. Teleki, sprawiedliwości Tasziady Nagy, obrony narodowej — generał Bartha i handlu — Kunder. Kanga zatrzymał tekę spraw zagranicznych w nowym gabinecie.

**ZARĘCZYNY NA DWORZE WŁOSKIM**

Dn. 14 bm. odbyły się w Rzymie zaręczyny najmłodszej córki królewskiej pary włoskiej, księżniczki Marii Sabaudzkiej z księciem Ludwikiem Boulbon-Parma, który jest jednym z pretendentów do tronu Hiszpanii.

**SĄD NAD BENESZEM.**

Do parlamentu czechosłowackiego w Pradze wpłynął dn. 15 bm. wniosek senatora Matuszka, który domaga się powołania osobnej komisji dla „ustalenia przyczyn oraz ewentualnej winy poszczególnych mężów stanu, który doprowadzili do katastrofy państwowej republikę Czechosłowacką". Wniosek jest wymierzony przeciw byłemu prezydentowi Beneszowi.

**ZNIESIENIE KARY ŚMIERCI W ANGLII.**

Izba Gmin w Londynie uchwaliła 114 głosami przeciw 89 wniosek posła Viviana Adamisa o zniesieniu tytułem próby na okres 5 lat — kary śmierci.

*Signum*

# Z NASZYCH STOWARZYSZEŃ

## RODZINA LEŚNIKA

**LWÓW**

Przy pomocy funduszów Dyrekcji Lasów Państwowych, zorganizowały Koła R. L. w Delatynie, Worochcie, Mikuliczynie, Nadwórnej, Bolechowie i Broszniowie półkolonie i kolonie, które trwały około 4 tygodni w miesiącu lipcu. Jedynie półkolonia w Nadwórnej trwała 6 tygodni, w Meczyszczu zaś, Koło Broszniów, zorganizowało 2 turnusy kolonii, po 4 tygodnie w lipcu i sierpniu b.r.

Ogółem korzystało z półkolonij 268 dzieci. Były to przeważnie dzieci w wieku szkolnym, częściowo zaś dzieci z przedszkoli. Dzieci przyjęte na półkolonię zostały poddane badaniu lekarskiemu. W dnie pogodne dzieci przebywały na wolnym powietrzu, odbywały wycieczki do pobliskich lasów, kąpały się w rzece, leżakowały. W dnie słotne zajęcia tj. gry, zabawy, pogadanki, robótki odbywały się w przedszkolach.

Dzieci otrzymywały śniadanie i obiad, ponadto w Mikuliczynie otrzymywały jeszcze podwieczorek.

Na zakończenie półkolonii zorganizowane zostały przez poszczególne Koła piękne uroczystości z deklamacjami, śpiewami i inscenizacjami.

Staraniem Koła Bolechów zorganizowana została kolonia wypoczynkowa dla dzieci robotników Tartaku Państwowego w górskiej miejscowości Jamerstal. Z kolonii tej korzystało 27 dzieci, w wieku od 6 do 12 lat.

Kolonie letnie dla dzieci robotników Tartaku i Kolei Leśnej w Broszniowie rozpoczęły się 12 lipca. W pierwszym turnusie wzięło udział 30 dzieci, w drugim zaś 36. Przed wyjazdem na kolonię i po powrocie z kolonii dzieci były badane przez lekarza. W czasie pobytu na kolonii badane były przez higienistkę. Posiłki otrzymywały 5 razy dziennie.

Przeciętny przybytek na wadze wyniósł 3.6 kg.

Reasumując wyniki kolonii i półkolonii na podstawie sprawozdań Kół, Zarząd Oddziału stwierdza, iż rezultaty naogół były bardzo dodatnie w czasie ferii wakacyjnych. Dzieci skorzystały nie tylko pod względem zdrowotnym, ale i kulturalnym, ucząc się czystości, porządku, systematyczności i posłuszeństwa. Przy tym zauważyć należy, że rodzice dzieci odnosili się do kolonii i półkolonii z sympatią i zrozumieniem, a nawet w poszczególnych wypadkach z wielką wdzięcznością.



*Półkolonia w Worochcie*



*Półkolonia R. L. przy Tartaku Państwowym w Delatynie w r. 1938*

**PODZIĘKOWANIE**

Będąc ojcem Zosi Wawrzyk, poczuwam się, w pełni wdzięczności, wyrazić Zarządowi Oddziału gorące podziękowanie za tak bezcenną pomoc, okazaną mi w wychowaniu i podniesieniu poziomu intelektualnego, oraz stanu zdrowia mojej córki, przez wysłanie jej na III turnus wywczasów do „Leśnego Ludka" w Rabce.

Zosia po powrocie czuje się fizycznie doskonale, o samopoczuciu jak najlepszym — stała się wesołą, śmiałą i obytą dziewczynką, grzeczną i gorliwą uczennicą miejscowej szkoły.

Tak dodatnie zmiany Zosi zawdzięczam z żoną wyłącznie naszej Rodzinie Leśnej.

## Odpowiedzi Redakcji

*P. H. P. B-stok.* Udzielamy niniejszym odpowiedzi na nadesłane pytania:

1. a) Do oznaczania zawartości tłuszczu w mleku, a zarazem jego gęstości służy areometr, tak zwany laktometr. Jest to przyrząd oparty na prawie Archimedesa. W dolnej części w kształcie banieczki znajduje się śrut, a górna część wydłużona w kształcie szyjki z podziałką. Laktometr zanurzamy do mleka i odczytujemy z podziałki odrazu procent zawartego tłuszczu. Jednak ta metoda nie daje wyników w stu procentach pewnych, gdyż nie wykrywa zafałszowanego mleka. Dobre wyniki daje metoda centryfugi. Nalewamy mleko do miarowej probówki i wkładamy do specjalnej wirówki. Przy szybkim obrocie, tłuszcz jako lżejszy, wybija się na wierzch i odrazu w probówce możemy odczytać ilość tłuszczu w stosunku do mleka.

b) Do oznaczania procentowej zawartości alkoholu w wódce służą areometry zwane alkoholomierzami. Niektóre alkoholomierze posiadają jednocześnie termometry dla odczytania temperatury roztworu. Na alkoholomierzu odczytujemy gęstość badanej wódki w danej temperaturze, a z tablic dopiero odczytujemy zawartość alkoholu w procentach.

2. W celu zmierzenia ilości terpentyny w żywicy stosuje się dotąd u nas analizę, polegającą na oddestylowaniu przy pomocy wody lub pary wodnej terpentyny z żywicy i oznaczeniu objętości lub wagi terpentyny, jaka w żywicy tej była zawarta. Analizy takie dokonywane są w laboratoriach Oddziału Żywicowania Instytutu Badawczego Lasów Państwowych, oraz Destylarń Żywicy w Garbatce i Zagórzu. Ostatnio opracowany został przez Instytut Badawczy Lasów Państwowych zestaw podróżny do badania jakości żywicy w Nadleśnictwach, opierający się na innej zasadzie — na mierzeniu ciężaru właściwego roztworu żywicy w wiadomej ilości terpentyny. Przy pomocy tego zestawu można w bardzo krótkim czasie oznaczyć w żywicy zawartość terpentyny, wody, oraz innych zanieczyszczeń. Zestawy podróżne po ostatecznym wykończeniu będą mogły oddać wielką usługę przy badaniu przez instruktorów jakości żywicy pozyskiwanej w nadleśnictwach.

3. Naszym zdaniem o dobroci żywicy świadczy nie tylko ilość terpentyny, ale przede wszystkim również ilość wody i innych zanieczyszczeń. Doniedawna u nas nie zwracano dostatecznej uwagi na stronę jakościową pozyskiwanego surowca.

Omawiane przez Sz. Pana kwalifikowanie surowca żywicznego przy odbiorze nie znalazło w Polsce dotąd niestety zastosowania. Należałoby wprowadzić np. 3 klasy jakościowe żywicy, odróżniące się zawartością terpentyny, wody i zanieczyszczeń w ustalonych granicach.

Naprzykład:

I gat. — żywica dobrej jakości, za którą płaconoby pełną zapłatę,

II gat. — żywica pośledniejsza, za którą płaconoby, redukując ilość żywicy o pewien procent, wreszcie

III gat. — żywica — brak, której nie przyjmowanoby wcale, zmuszając w ten sposób robotnika do dbania we własnym interesie o dobroć pozyskiwanego surowca.

Największą trudność stanowił brak dokładnych a jednocześnie prostych sposobów kwalifikowania surowca: kwalifikowanie bowiem „na oko" jest rzeczą bardzo niepewną i wymagającą dużej wprawy. Poruszona sprawa jest przedmiotem badań Oddziału Żywicowania Instytutu Badawczego Lasów Państwo-

*Dr. F. J.*

*p. inż. St. Z-a. Tarnopol* — Przesłany artykuł, bardzo dla nas cenny i interesujący zarówno ze względu na temat, jak i świetną metodę ujęcia — niestety nie będzie mógł być wyzyskany ze względu na rozmiar. Druk pańskiej pracy zająć by musiał kilkanaście numerów. Jeżeli to możliwe, prosimy o jakiś fragment, który nadawałby się do druku jako samoistny artykuł. Całość nadaje się do oddzielnego opublikowania w broszurce, która byłaby bardzo na czasie Prosimy o pamięć.

*p. Dr. St. W-u, Lwów.* Jeden z nadesłanych artykułów pójdzie w dziale „Do dyskusji". Reflektujemy raczej na krótsze i bardziej zwarte artykuły. Za pamięć i miłe słowa dziękujemy.

*p. W. Z.* Wynik ogłosimy w pierwszych dniach grudnia.

*p. Halina Markiewiczówna, Lwów.* Owszem. Prosimy o materiał. Fotografie konieczne.

*p. Stefan M. Grodno.* Za miłe słowa uprzejmie dziękujemy. Dział „Ścieżka leśnika" będzie kontynuowany. O ewentualną współpracę bardzo prosimy. Oczekujemy obiecanych fotografii.

*p. insp. W-cz., Lwów.* Sprawa jest istotnie żywotna i godna poruszenia. Chętnie zamieścimy uwagi Pana na ten temat. Prosimy również o bliższe dane o projektowanej ankiecie. Załączamy ukłony.

## Z żałobnej karty

### Ś.P. FRANCISZEK SIEKLICKI

Dnia 30 października 1938 r. zmarł w wieku lat 37 Franciszek Sieklicki, leśniczy biurowy N-ctwa Nagórzyce górzyce.

W szarej i trudnej pracy dnia codziennego, nie zapomniał również o pracy społecznej, pełniąc obowiązki sekretarza Związku Leśników i Przysposobienia Wojskowego Leśników Koła Nagórzyce.

Na miejsce wiecznego spoczynku, odprowadzony został przez rodzinę kolegów i pracowników okolicznych nadleśnictw, oraz licznie zgromadzoną miejscową ludność.

Cześć Jego pamięci.

## OFIARY

Urzędnicy tartaktu Kostopol p. Kostopol. zł 90.00 na Fundusz sierocy zamiast pożegnania kierownika tartaku.

Koło Związku Leśników Rozpuda, p. Raczki na F. O. N. 26 60 zł.

Zarząd Państwowej Destalarni Żywicy w Garbatce zł 143,55. Robotnicy na „Dar Dwudziestolecia" P. W. L. Czurewicze — zł 22 gr. 47.

Koło P. W. L. przy Nadleśnictwie Państw. Lubieszów w Dolsku zebrało kwotę 20 zł. na komitet walki o Śląsk za Olzą.

Koło P. W. L. Czuczewicze — 22 zł 47 groszy.

N-ctwo Rozpuda p. Raczki — zebrane na Akademii w 11.XI. na FON — 8.62.

Stosownie do okólnika zarządu okręgowego 8 paźdz. 1938 nr. 4, Koło P.W.L. Zwierzyniec, p. Białowieża dnia 18 list. br. wpłaciło kwotę 22.50 gr na konto czekowe PKO nr. 303700 Komitetu Walki o Śląsk za Olzą. Powyższa kwota została zebrana z dobrowolnego opodatkowania się członków tutejszego koła w wysokości jeden procent poborów. Pr. PWL. koło Zwierzyniec, p. Białowieża.

Chcąc przyjść choćby ze skromną pomocą naszym braciom za Olzą — urzędnicy i funkcjonariusze nadleśnictwa państwowego Czersk złożyli samorzutnie na ręce nadleśniczego inż. Adolfa Prymma — kwotę zł 22.50, które przekazano bezpośrednio do Komitetu Walki o Śląsk za Olzą. K. Nr 303700.

Koło „Rodziny Leśnika" przy Nadleśnictwie Państwowym Runowo składa na ręce Redakcji „Ech Leśnych" kwotę zł. 50.00 na wdowy i sieroty po poległych bohaterach w walce o odzyskanie Zaolzia, przy czym wzywa do dalszej ofiary Koło „Rodziny Leśnika" przy Nadleśnictwie Państwowym Lutówko.

## *KĄCIK HISTORYCZNY*

**27 listopada.**

Rok 1627. Wojna ze Szwecją. Armie szweckie wkraczają do Inflant i na Pomorze, a flota — silniejsza od niedawno powstałej floty polskiej — blokuje Gdańsk i zamknięte w ujściu Wisły okręty polskie.

W dniu 27 listopada większość floty szweckiej stała na wysokości Helu, a silna eskadra krążyła przed Oliwą. Wiatr w tym dniu wiał z południowo - zachodu, od lądu. Skorzystał z tego admirał polski Dickmann i zarządził niespodziewany wypad na wroga. Idąc szybko z wiatrem flota polska zaatakowała najbliższą eskadrę, podczas, gdy reszta floty szweckiej musiała uciążliwie lawirować przeciw wiatrowi i na plac walki nie zdążyła.

Rezultatem śmiałego ataku było pełne zwycięstwo polskie. Admiralski okręt szwecki został zdobyty, drugi okręt wyleciał w powietrze pod ogniem polskich dział, reszta eskadry, silnie uszkodzona, szukała ratunku w ucieczce, którą ułatwiła dość silna mgła.

Wypadkiem było — chyba jedynym w historii, że gdy admirał polski wszedł na pokład zdobytego okrętu szweckiego i odbierał szpadę od admirała szweckiego — przepływający opodal, uciekający okręt szwecki dał salwę ze wszystkich dział, od której, na jednym pokładzie, zginęli obaj admirałowie: zwycięzca i zwyciężony.

**B. S.**



# KĄCIK ROZRYWKOWY

LISTOPAD...*)

*Szarada*

Odeszło lato, z nim kwiaty
*wspakpiąte-wspakczwarte-pierwsze*
wspaniałe, stubarwne szaty, —
w polach umilkły już świerszcze...
    Listopad — pan możny! Stroje
    bogato — *pięć-czwarte* lubi,
    więc *trzecie-czwarte* on swoje
    ozdoby po świecie gubi.
I *piąte-pierwsze* też nowe
nadaje Ziemi — Macierzy,
*raz czwarte* sute, stylowe,
lecz w nich czar także leży.
    Niedługo *piąte* i *szóste*
    wiatr hen, po świecie rozgoni,
    a pola szare i puste
    biała ponowna przysłoni.
Ujrzymy wnet *piąte-drugie*
tropy na śnieżnym dywanie...
Po lecie zaś na dni długie
tylko wspomnienie zostanie...

*Z. Ptaszyńska.*

*) Dokończenie w rozwiązaniu.

ZAGADKI

1. Jaki to *pan*,
   za którym siedzi *Felek?*
2. Co to za ptak:
   bez dziobka zowie się *lek?*
3. Jaka to *pani*
   z literą wciąż ucieka?
4. Co to za skład:
   bez frontu będzie *teka?*
5. Jaki to opust
   przy kupnie: z *bożkiem* bat?
6. Co to za sędzia:
   bez końca byłby *kat?*
7. Jaki to dyplom:
   bez środka będzie *rata?*
8. Co to za pieśniarz:
   bez środka będzie *wata?*

*K. Nuszkiewicz.*

Za rozwązania powyższych zadań (nawet jednego), przeznacza Redakcja do rozlosowania *nagrodę książkową.* Termin nadsyłania rozwiązań zadań: *trzytygodniowy.*

ROZWIĄZANIA ZADAŃ Z NRU 41.

Szarada: *Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie!*

Nagrodę otrzymuje p. *Klementyna Stankiewicz,* Nadleśnictwo Świdnik k. Lublina.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ Z NRU 42.

Szarada: *Powrót Śląska do Polski.*

Szarada: *Obrona Lwowa.*

Nagrodę otrzymuje p. *Maria Pawełkowa,* Brzozów.

*M. Sł. (Kl. Sz.).*

# *Radio*

*Niedziela, 27.XI.* — Godz. 13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego; 13.15 Z naszych stron — muzyka obiadowa ze Lwowa; *15.00 „Krok naprzód w naszym sadownictwie";* 17.30 Koncert rozrywkowy Małej Orkiestry P. R.; 22.00 „Woltyżerka Dropsy Mops" — Wesoła Syrena.

*Poniedziałek, 28.XI.* — Godz. 13.00 Audycja dla kupców i rzemieślników; 15.30 Muzyka obiadowa ze Lwowa; *18.00 „Co może zrobić samorząd dla podniesienia oświaty";* 19.00 Koncert rozrywkowy z Poznania.

*Wtorek, 29.XI.* — 12.03 Audycja południowa; 15.30 Muzyka obiadowa z Katowic; 17.30 „Z pieśną po kraju"; *18.00 „Skrzynka rolnicza";* 19.00 Muzyka polska w wyk. Małej Orkiestry P. R.; 22.15 „Andrzeju, Andrzeju, wosk na wodę leją". — aud. muz.

*Środa, 30.XI.* — 11.25 Arie operetkowe w wyk. R. Taubera (płyty); 12.03 Audycja południowa; *18.00 „Andrzejki";* 18.40 Dyskutujmy: „Plusy i minusy rekordów sportowych"; 21.00 Recital chopinowski Zygmunta Dygata.

*Czwartek, 1.XII.* — Godz. 15.30 Muzyka obiadowa Małej Orkiestry P. R.; *18.00 Audycja dla młodzieży wiejskiej;* 19.00 Koncert rozrywkowy z Krakowa; 21.00 Rozwój przedsiębiorczości prywatnej — odczyt; 21.10 Recital śpiewaczy Ignacego Dygasa; 21.30 Pochodnie wieków: „Grzegorz VII"; 22.00 Najpiękniejsze kwartety i kwintety klasyków wiedeńskich; 23.05 Koncert muzyki polskiej.

*Piątek, 2.XII.* — Godz. 12.03 Audycja południowa; 15.30 Muzyka obiadowa z Łodzi; 17.20 Arie operowe wykona Michał Hołyński (ze Lwowa); *18.00 „Jaki nakład w gospodarstwie opłacił się";* 18.30 Teatr Wyobraźni: „Powrót" wg noweli Conrada; 18.55 Koncert rozrywkowy Małej Orkiestry P. R.; 21.00Chór Polskiego Radia; 22.30 „Książę Józef w poezji" — szkic literacki.

*Sobota, 3.XII.* — Godz. 15.30 Muzyka obiadowa z Poznania; 17.00 Nabożeństwo z Kaplicy Matki Boskiej Na Jasnej Górze w Częstochowie; *18.00 „Skrzynka rolnicza";* 19.50 Melodie węgierskie — audycja muzyczna; 21.00 Humor i muzyka — koncert rozrywkowy.




**Warunki prenumeraty tygodnika „Echa Leśne" miesięcznie 1.50 (ulg. 1.00), kwartalnie 4.50 (ulg. 3.00), rocznie 18.— (ulg. 12.—). Numer pojedyńczy 50 gr, z „Niwą Leśną" 75 gr. Konto czekowe „Prasy Leśnej", „Ech Leśnych" i „Lasu Polskiego" P. K. O. Nr 5.755.**

Wydawca „PRASA LEŚNA" Spółka z ogr. odp. — Redaktor inż. **MARIAN SOSNOWSKI.**

5509 — Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, Okólnik 10, tel. 644-59 i 592-40.